



Numer telef.  
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na  
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.  
1024

Abonament u agentów i na  
poczcie 2,30 złote miesięcz.



Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.  
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—5 popoł.



Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.  
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

# Teraz wszyscy bronią autonomji, chcą skaptować sobie ludzi na wybory

My nie potrzebujemy powtarzać ani podkreślać, że jesteśmy od samego początku obrońcami autonomji Śląskiej, gdyż występowaliśmy i występujemy nadal otwarcie i bez ogródek publicznie i na łamach prasy i na wiecach w obronie praw ludności górnośląskiej.

Od dwóch lat drze koty Pan Korfianty z Panem Drem Grażyńskim z pobudek czysto osobistych, na tle porachunków z czasów plebiscytu i powstań. Korfianty mając czas 4 lata podczas panowania 4 wojewodów, bronić ludność tubylczą, siedział w kącie z jednej strony, a z drugiej strony dyrygował wojewodami, którzy robili to, co on chciał.

Taktyka Korfiantego jest aż nadto zrozumiała, chciałby bowiem przezto osiągnąć parę mandatów, przekonawszy się przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu, że jego zwolennicy maleją.

Od pewnego czasu N. P. Rowcy też bronią autonomji Śl., chociaż leaderowie tejże partji w większej ilości Górnoszlązakami nie są, jak np. Grajek, Roguszczyk i inni. Jeżeli ktoś zaprzepaścił prawa ludności tubylczej, jeżeli ktoś grzebał pod fundamentami autonomji Śląskiej na samym początku, to byli to właśnie N. P. Rowcy. Dziś ci sami N. P. Rowcy krzyczą na gwałt w obronie autonomji, stworzywszy nawet pewnego rodzaju związek, a tylko w tym celu, żeby tem hasłem móz operować podczas kampanji wyborczej.

Nawet P. P. S. dzisiaj też broni autonomji, chociaż zasady P. P. S. są centralistyczne. W tym celu założyła sobie nawet P. P. S. takzw. „Legion Śląski“.

Biniszkiwicz opuszczony przez swoich dawniejszych kombatantów, a zebrawszy parę ludzi koło siebie, również występuje w obronie autonomji, ale tylko wtedy, kiedy mu Sanacja każe.

Ex-Posel Janicki także wielki rzekomo obrońca autonomji Śląskiej.

A wreszcie ku wielkiemu zdziwieniu i zdumieniu, nawet Sanacja występuje w obronie autonomji, chępiąc się w „Polsce Zachodniej“ podczas urlopu naczelnego redaktora Rumuna, że „stanowisko obozu sanacyjnego jest zasadniczo za utrzymaniem bezwarunkowem autonomji. Wykręca się „Polska Zachodnia“ sianem, ale nie zapomniła dodać słówka „zasadniczo“. My wiemy, że się sanacji nie rozchodzi tyle o zasady, ile o posady. Obawiając się utraty tychże posad klepie 3 po 3 o zasadniczych poglądach swoich za bezwarunkowem utrzymaniem autonomji. My sobie przypominamy jeszcze przed niedawnym

czasem, jak to tałatajstwo krzyczało na rynku w Katowicach: precz z autonomją, precz sejmem Śląskim. W pamięci jeszcze mamy hordy napadające na nas, i naszych zwolenników na publicznych zebraniach opłacane przez przeróżne gadzinówki. Nie trudno więc dzisiaj jest walczyć o autonomję resp. stanąć w jej obronie, ażeby tylko przez pewien czasokres puste frazesy wypisywać lub głosić. Ci ludzie, którzy to obecnie czynią, zapominają że Górnoszlazak nie da się nabrać po raz wtóry. Jeżeli ktoś gwałci zasady autonomji, to w pierwszym rzędzie Sanacja, gdyż pod jej egidą upłynęło 4 miesiące, jak rozwiązano Sejm Śląski, a o wyborach lub rozpisaniu takowych nic nie słyhać. Pisma z „Polski Zachodniej“ sądzi, że na lep sanacji ktoś wpadnie.

Wymieniliśmy tych wilków w owczej skórce, tych rzekomych baranków niewinnych, a w gruncie rzeczy żądzą egoizmu palających i nienawiścią napełnionych karierowiczów, żerujących na zdrowym organizmie ludności tubylczej.

Myśmy przez pewien czasokres milczeli, chcąc się przekonać u naszych przeciwników politycznych, co też będą śpiewali za hymny o autonomji Śląskiej. Przekonaliśmy się obecnie, i wiemy teraz, co o tych ludziach sądzić. Scharakteryzowaliśmy w numerze 25 dokładnie taktykę Dra Hagera, który 6 lat był przewodniczącym grupy ludzi, którym autonomja Śląska była i jest dotychczas solą w oku. Człowiek ten dawniej wyzywał ludzi najgorszymi wyzwiskami, stojących twardo w obronie autonomji Śląskiej, dziś ten lekarz, chciałby jeżeli nie Wojewodom Śląskim, to przynajmniej posłem na Sejm Śląski zostać.

Ale niedoczekanie wasze pp. neoautonomiści. Lud Śląski wam odpłaci pięknem za nadobne. Jedyny klub był, który jakkolwiek szedł w interesie obrony mniejszości, zawsze nieugięty i twardo stał w obronie autonomji Śląskiej od samego początku. A klubem tym był klub niemiecki.

To też nie będzie przy przyszłych wyborach innego hasła, jak głosować na listę tą, którą wystawimy my ze Związku Obrony Górnoszlazaków, albo na listę niemiecką. Inne partje, wyżej zacytowane, czy pod takim, czy owakiem hasłem występujące, nie-śmia otrzymać ani jednego głosu od prawdziwych Górnoszlazaków. Gdyż gdyby Górnoszlazacy oddali głos na te listy, zaprzedałoby siebie znowu, a do tego lud górnośląski dopuścić nie może ani nie-śmie.

## Ku uwadze kolejarzom

Wskutek wniesionych skarg przez kolejarzy górnośląskich przeciwko D. K. P. Katowice, resp. Skarb Państwa Polskiego, zwiadamiamy wszystkich tych, którzy się do nas w tych sprawach zwracali, żeby się bezzwłocznie do nas w przyszłych dniach stawili. Zaznacza się, że Rząd Polski w skargach przez naszych ludzi wniesionych a mianowicie w skargach, inwalidów wojennych, wdów i sierót po poległych w wojnie, jakoteż w skargach kolejarzy był zobowiązany dać do 21-go czerwca b. r. odpowiedź Trybunałowi Rozjemczemu dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu. Skarga fabrykantów likierów Bobrzyk i tow. będzie rozpatrywana przed tymże Trybunałem w dniu 2-go lipca o godzinie 10-ej w Bytomiu.

Dowiadujemy się również, że D. K. P. Katowice przestała potrącać kolejarzom emerytom takzw. emerytalne, a to z dniem 1-go kwietnia 1929 r. Wszystkim emerytom, którym to potrącanie za czas ich emerytury brano, polecamy żeby do nas zgłaszali, gdyż zamierzamy również wnieść skargę przeciwko D. K. P. Katowice o zwrot tychże potrąceń w razie, gdyby D. K. P. Katowice dobrowolnie nie zwróciła tych potrąceń.

Za Zarząd  
Związku Obrony Górnoszlazaków

Związku Górnoszląskich Urzędników i Robotników, jak również Emerytów, byłego zaboru pruskiego, podlegających Konwencji Genewskiej i prawom nabytym.  
Jan Kustos.  
Prezes.

## Jak to tam było z wyborami naczelnika gminy w Rydułtowach pow. Rybnik

Jesteśmy i byliśmy zawsze zdania, że nie trzeba najlepszego przyjaciela bronić, jeżeli zawini. Odwrotnie nie należy nawet największego nieprzyjaciela potępiać, jeżeli coś dobrego zrobi.

To też w niniejszym artykule chcemy scharakteryzować machinację ze strony pewnych czynników — Chadecji w Rydułtowach.

Udała się przed niedawnym czasem delegacja Korfanciarzy do starosty rybnickiego Pana Wyględy, celem zaproponowania jemu, żeby gmina w porozumieniu ze starostą zakupiła nieruchomość od p. Francicy na przyszły ratusz. Przy tej sposobności podsunęto Panu Staroście możliwość wyboru nowego naczelnika gminy. Owa delegacja wysunęła wtedy Panu Staroście na kandydata prezesa Związku Powstańców Śląskich na powiat Rybnik p. Piechaczka. Pan Starosta Wyględa nic przeciwko temu nie miał. No i miały się odbyć wybory.



A tutaj krótko przed wyborami ci sami korfanciarze zaczynają przewracać kota w miechu. Mianowicie wysunęli innego kandydata w osobie kierownika tamtejszej poczty p. Godzika. Ponieważ głosy korfanciarzy z głosami niemieckimi byłyby padły na p. Godzika przez co byłby przepadł ze swoją kandydaturą p. Piechaczek, dlatego też p. Starosta Wyględa widząc, co się robi, przekonał się o kręctwach, a przybywszy osobiście na przeprowadzenie wyborów do Rydułtów, widząc to, że nagotowano jemu bigosu, wziął i rozwiązał radę gminną. Więc nie został wybrany ani Godzik, ani Piechaczek.

Tyle w imię prawdy.

## Bacność Kolejarzy Górnoszlązacy

Może się zajmie tą sprawą p. Wiceprezes Inż. Niebieszczański?

Czytaliśmy w „Polonji” nr. 1691 dnia 21-go 6. 1919 r. artykuły z D. K. P. Katowice.

1. „Oszczędności” na kolejach. „Pracownicy sezonowi nie będą przyjmowani”.

Otóż co do tego podania, ogłaszamy wam, jak się „przeprowadza” „oszczędności” w D. K. P. Katowice.

a) Górnoszlazak, a o ile będzie przyjęty na kolej wówczas przyjmuje się takowego tylko jako sezonowego! Zaś teraz już ani za sezonowego nie może być przyjęty, gdyż nie posiada żadnych kwalifikacji, jak ci aus Lwów, Kraków itp.

b) Z powodu przeprowadzenia oszczędności nie jeden z sezonowych Górnoszlazaków otrzymał w czerwcu 1929 r. wypowiedzenie z służby.

c) Górnoszlazaków się zwalnia, a importuje się ludzi aus Lwów i Kraków. Ludzi takowych przyjęto w czerwcu 1929 r. jako elewów i wobec powyższego artykułu czytamy, że w razie potrzeby D. K. P. będzie przyjmowała tych ludzi tylko, którzy już od dawnych czasów zapodali prośbę o przyjęcie (Czy to tak nie fajnie???) Aus Lwów i Kraków, a może tych studentów, którzy tych żydów w Lwowie wyganiali, bo takich ludzi sam potrzeba (!!), aby powygnania tych przybyłych żydów na Górny Śląsk?? (Echt wkwalikowani.)

d) Że na Śląsku nie ma ludzi wykwalifikowanych świadczy to, gdyż dla wzmocnienia mostu kolejowego pomiędzy stacją Herby Śl., a stacją Lisów, sprowadzeni zostali robotnicy z Wilna. Podróźni nam donoszą, że trzeba sobie zoboczyć tą pracę tych „wykwalifikowanych” robotników i inżynierów, a poza tym tą obsługą tego panoczka inżyniera i te ustępy na stacji Lisów, jak ci maturzyści takowe trzymają wporządaczku!!! I to robi się na koszt Górnego Śląska.

Ja, ja, Górnoszlazaku, jeżeli nie wstąpisz w nasze szeregi i nadal będziesz w tych twoich zawodowych związkach, wówczas pozbędziesz pracę i prawa i będziesz musiał wędrować do Marokka, lub Algieru, gdyż lato się otwiera i znowu ruch tam się też otwiera i ludzi tam potrzebują.

2. Czytamy w tym samym numerze nowy artykuł: „Dyrekcja Kolejowa niesłusznie krzywdzi Ślązaków”. W tym artykule D. K. P. ogłasza sprostowanie, że to nie polega na prawdzie i powołuje się na rozporz. M. K. z dnia 27-go 6. 1928 r.

Otóż na te zapodanie D. K. P. dajemy kilka zapytań i dowodów, a ciekawi jesteśmy, czy ci panowie mgr. praw, się z tego wywiążą i dają nam również, takowe sprostowanie, co „Polonji” dano, a mianowicie:

a) Jak wszystkim Górnoszlazakom Kolejarzom wiadomo, obowiązują dotychczas w tut. D. K. P. przepisy personalne niemieckie wydane w roku 1914.

Każdy kolejarz musi to wiedzieć przy egzaminach, gdyż tut. D. K. P. z każdego to wymaga. O ile kolejarz zapoda, że w tut. D. K. P. obowiązują polskie przepisy personalne (których jeszcze nie ma), zaś przepisy personalne niemieckie już nie obowiązują, wówczas boroczek przepadł na całkie galoty przy egzaminie.

W tych niemieckich przepisach nie zapodano, że Dienstanfänger (elew) lub asystent (Eisenbahnassistent) musi posiadać w najmnij 3. kl. niższego gimnazjum, lub coś innego wyższego. Tam w tych przepisach dla wszystkich przepisano „Die freie Laufbahn dem Tüchtigen.”

Natomiast każdemu jest wolna ręka dana, o ile chciał być przyjęty na kolej, że mógł przed przyjęciem na kolej, 3 lata i więcej, cegłę nosić jako robotnik przy budowie Gimnazjum.

Jeżeli D. K. P. Katowice i M. K. wiadomo, że tylko przepisy niemieckie obowiązują na Górnym Śląsku, nie ma mowy o tem, żeby M. K. takie wspomniane resp. by wydało, chyba na zaproponowanie tut. D. K. P. mogłoby M. K. takowe rozp. wydać. (Jak to się każdorazowo robi.)

b) Zaś, że D. K. P. nie krzywdzi niesłusznie, oraz i bezpodstawnie Górnoszlazaków, to te zapodanie w „Polonji” jest kłamstwem, a to pod następującem uzasadnieniem:

1. Czy jest to nieprawdą, że nieetatowi i etatowi muszą jeździć kilka godzin do pracy i to już kilka lat, z powodu bezpodstawnego szykanowania takowych przez tut. D. K. P.?? Żadamy od D. K. P. odpowiedzi!!!

2. Czy to nie jest prawdą, że ten lub ów z D. K. P. Katowice przedstawia kolejarzy Górnoszlazaków w M. K. bezpodstawnie jako niepolaków i Germanów!!! Żadamy od D. K. P. odpowiedzi!!!

3. Czy to nie jest prawdą, że D. K. P. Katowice wysłała przedwcześnie Górnoszlazaków i to mimo kilka prośb, takowych pozostawić w służbie, na emeryturę, a inni zaś z innych dzielnic, zatrudnia się jeszcze nadal mimo tego, że posiadają wieku 62 i 63 lata. Żadamy od D. K. P. odpowiedzi.

4. Czy nie prawdą jest, że już kilka Górnoszlazaków zwolniono bezpodstawnie i chciano nadal jeszcze innych zwalniać, a to co bezpodstawnv sposób. Żadamy od D. K. P. odpowiedzi.

(Dokończenie nastąpi.)

## Dawniej a dziś

Coś nieoś o spółdzielczości.

Gdy ktoś organizuje lub nawet zorganizuje jakieś towarzystwo lub związek albo nawet spółdzielnię na zasadzie litylko gospodarczej, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do tejże spółdzielni mogą należeć ludzie przeróżnych przekonań politycznych. Najlepszy dowód na to daje kapitalizm, gdzie w przeróżnych koncernach czy to towarzystwach znajdują się ludzie nietylko o różnych przekonaniach politycznych, ale nawet ludzie przeróżnych ras i narodowości.

To też takie związki czy towarzystwa lub spółdzielnie, największe mają widoki powodzenia, a nawet najtrwalszy byt.

Widzieliśmy to np. w „Rolniku”, który przed wojną i podczas wojny jako spółdzielnia prosperował nie źle. Byli w nim Górnoszlazacy przeróżnych przekonań politycznych. Gdy ale po objęciu Górnego Śląska przez władze polskie zaczęto w „Rolniku” fuszerkę, to znaczy badać każdego członka, czy to zwyczajnego, czy to zarządu pod względem narodowościowym lub narodowym, to ten „Rolnik” zbankrutował. To samo widzieliśmy w związkach czyli spółdzielniach partyjnych nawet, któremi kierowali ludzie jednej partii politycznej, jak np. w spółdzielniach N. P. R. i Z. Z. P. Wszystkie te spółdzielnie dzięki partactwu i nieznanomości zasad czysto gospodarczych zbankrutowały.

Na całym Górnym Śląsku nietylko, ale i w innych dzielnicach Rzeszy niemieckiej były spółdzielnie pod nazwą „Raiffeisen”. Spółdzielnie te dobrze się rozwijały. Na czele ich stali ludzie przeróżnych przekonań politycznych, ale w łonie tych spółdzielń, żadnej polityki partyjnej czy to narodowościowej, czy rasowej nie uprawiano. I tak też było w tychże spółdzielniach po objęciu Górnego Śląska przez władze polskie, u nas np. na czele tejże spółdzielni stanął Ks. Proboszcz Buschmann z Bielszowic. Człowiek ten nie krył się nigdy ze swoim przekonaniem, gdyż Polakiem nie był, ale był Górnoszlazakiem. Do objęcia tegóż stanowiska namawiali go jego kontratry księża polscy. No i Ks. Proboszcz Buschmann wtedy stanowisko w najtrudniejszych warunkach objął, prowadząc spółdzielnię Raiffeisen ku zadowoleniu nie tylko obywateli w Bielszowicach, lecz nawet ku zadowoleniu głównego zarządu.

Jednakowoż nie podobało się to wtedy pewnym szowinistom z obozu polskiego, że na czele spółdzielni „Raiffeisen” jest Ksiądz o niemieckim nazwisku. To też uderzano na niego, aż wreszcie urząd ten jako prezes Ks. Proboszcz Buschmann złożył, a zamiast niego wybrano ówczesnego starostę lublinieckiego Dra Piechaczka. Ale ponieważ Dr. Piechaczek był człowiekiem zupełnie lojalnym, a ta spółdzielnia chciała mieć szowinistę polskiego, dlatego sanacja siłą pary pohała do tego, żeby wybrać w miejsce Dra Piechaczka innego, więcej giętkiego dla Sanacji.

No i stało się, że Sanacja wysunęła kandydaturę swoją wosobie lekarza Dra Pawelca. Zaś obóz

przeciwny Sanacji wysunął na patrona swego do głównego zarządu Ks. Proboszcza Robotę z Gieraltowic. A więc był najprzód patronem Ks. Proboszcz Buschmann, potem prawnik Dr. Piechaczek, a wreszcie miano do wyboru pomiędzy lekarzem Drem Pawelcem i Ks. Proboszczem Robotą.

Wybór padł na Ks. Proboszcza Robotę. Wtedy ale już okazało się, że Ks. Proboszcz Robota zacznie całą spółdzielnię i Bank „Raiffeisen” kierować pod hasłem polskości. Niedługo trwało a przechrzczono nazwę na Polski Bank Raiffeisena i Stefczyka, który to Stefczyk z ruchem spółdzielczości na górnoszlazkiej części Województwa Śląskiego nie miał nic wspólnego.

Ale nie dosyć na tem. Zwolniono jednego z trzech dyrektorów w głównym zarządzie Banku p Musioła, Górnoszlazaka. Potem zaczęto się brać do innych. A więc wzięto sobie pod lupę założyciela filji spółdzielni „Raiffeisen” w Bielszowicach, który to założyciel w roku przyszłym obchodzić będzie lub obchodzić ma 25 letni jubileusz, jako założyciel tejże spółdzielni. Ale to się widocznie komuś nie podoba, gdyż niewolno obchodzić jubileuszu Górnoszlazakowi, który nie jest „Urpole”. To też Ks. Patron Robota przed paru dniami zaczął się niezbyt pochlebnie wyrażać o owym jubilate, zarzucając jemu brak polskości itp. Trzeba wiedzieć, że ów jubilat dla polskości rozbijał kiedyś przed plebiscytem i podczas plebiscytu niemiecki Landbund itp., uważając spółdzielnię „Raiffeisen” za jedyną gospodarczą i nienacjonalistyczną organizację.

Ale „bogowie” czy „bożkowie”, w „Raiffeisen” sądzą inaczej. Trzeba wyrzucić człowieka, który celną pracą właśnie spowadwał, że filję „Raiffeisen” założono przed 24 laty w Bielszowicach, który dopomógł i dopomagał nadal swoją pracą oraz pieniędzmi własnymi do tego, żeby filja taka stała na wyznach. Dziś człowieka tego chcieliby wyrzucić lub nakłonić go, — delikatnie mówiąc — do zrezygnowania z stanowiska rachmistrza, albowiem na to miejsce czeka inny. Przeprowadzono nawet rewizję, podczas której okazało się, że jeden lustrator nawet liczyć nie umiał dokładnie, tak, że ów Górnoszlazak go pouczać musiał kilkakrotnie, jak się przeprowadza rewizję ksiąg i kasy.

My niniejszem wołamy do spółdzielni i do Banku „Raiffeisen”, żeby się trzymano zdala od wszelkiej polityki i zastosowano metodę taką, jak to było kiedyś, zanim jeszcze szowinizm narodowościowy lub narodowy nie był w takich instytucjach czysto gospodarczych.

## W odpowiedzi p. „mst” z „Zachodniej”

Ponieważ nie potrzeba daleko szukać, kto się pod tym skryptonimem kryje, oświadczamy jemu, że nie sztuką ani żadnem bohaterstwem jest kogoś napaść, cóż dopiero się o tem chwalić.

Skąd ta nagła zmiana zapatrywań u p. „mst.” pochodzi, tego już nie umielny wytłomaczyć sobie, gdyż właśnie p. „mst.” niedawno jeszcze na goroli wyzywał.

Żeśmy swoje zrobili, wykazały ostatnie wybory do Rad Miejskich i Gminnych. Program naszego ani zapatrywań nie zmierniamy jak to czynią pp. Korfanty i N. P. R'owcy, do których dawniej i p. „mst.” należał.

A więc ciszej tam troszeczkę.

Jeżeliśmy „smarowali” pierwszego wojewodę Rymera, to mieliśmy do tego słuszne powody, albowiem on i jego doradcy angażowali jaknajwięcej „swoich”.

Drukarni i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA”, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos. Katowice.

## Zamówienie

Niniejszem zamawiam na urządzie Pocztowym

W

# Głos Górnego Śląska

z dodatkiem

## DER PRANGER

2.30 zł miesięcznie — na kwartał 6.90 zł na III. kwartał 1929

Podpis.....

Miejscowość.....

Ulica.....



# DER PRÄRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

(Mischmasch)<sup>2</sup> = P. Z. K. + Z. Z. P. = Z. K. P.

Wie wir es vermutet haben, so ist es gekommen. Zwei Eisenbahnverbände Z. Z. P. und P. Z. K. haben sich in einen Verband Z. K. P. (Z. jednoczenie Kolejarzy Polskich). Schon faul. Gibt es bei uns auch kolejarze niemieckie? Aber die Fusio hat dieselben Personen in den Hauptvorstand gebracht, welche in beiden Verbänden bereits gewesen sind. Ferner ist dieselbe Leier geblieben, wonach die obereschles. Bahner tanzen müssen. Die Eisenbahner werden weiter eingeseift, d. h. es werden ihnen Beiträge zu allem möglichen abgeknipst. Ihre Beiträge werden weiter nach Warszawa abgeführt, um dort die Hauptleute (kein einziger Oberschlesier ist dort) zu mästen. Von der Verteidigung der den obereschles. Bahnern zustehenden Rechten kann dort keine Rede sein, zumal sich selbst im Bezirksvorstande solche „Oberschlesier“ wie Stanisław Heller (z. Poznań) befinden.

Solche „Verteidiger“ werden die Oberschlesier natürlich mächtig — — — einseifen.

Es waren dunkle Wolken vor dem Zjazd im Aufzuge. Das Gewitter wäre ausgebrochen, wenn nicht von gewisser Seite rechtzeitig Antigas gegeben worden wäre.

Wir kennen die Geheimnisse der Intrigue auch. Nachdem letzten Zjazd werden sich die Eisenbahner entschliessen müssen, ob sie sich weiter im „neuen“ (es ist die alte Marmelade mit neuem Etikette) Verbände Z. K. P. einseifen lassen wollen.

Wir verweisen unsere Anhänger auf unseren Artikel: „Ku uwadze kolejarzom“.

## „Wunderbare“ Zustände

(Fortsetzung.)

Vergebliches Bemühen, denn trotz wochenlangen nächtlichen Spähens, war von Räuberhauptmann Balzar nichts zu sehen und nichts zu riechen. Die ganze Angelegenheit wäre vielleicht in ewiges Dunkel gehüllt, wenn nicht zu grosse Liebe zu einer Dorfschönen auf die bereits eine dritte Person ältere Rechte hatte, Räuberhauptmann Balzar nicht den Verstand verwirrt hätte. Um seinen Rivalen zur Strecke zu bringen, griff er ihn heftig an, indem er ihn in der „Polska Zahcednia“ unpatriotisches Verhalten vorwarf, was dem Fass den Boden einschlug. Jene dritte Person kannte Räuberhauptmann Balzar persönlich, ging im gerechten Zorn zum Lehrer Dabek und enthüllte ihm, dass die Verfälscher jenes Todesbriefes — wer errate — Lehrer seien.

Pan Rachlewicz benimmt sich ja auch dementsprechend, denn anlässlich eines Balles im Nachbardorfe Brzezice, hat er zwei dortige Damen, welche am Nachbartische sassen, die eine mit einer Tasse Kaffee, die andere mit ein Glas Bier übergossen und dies alles ohne jegliche Veranlassung, lediglich aus purem Uebermut. Als jedoch die betreffenden Damen auf diese Art Rachlewicz überlegene Kultur nicht anerkennen sondern ihm rein rüpelhaftes Benehmen handgreiflich klar machen wollten, hat sich p. R. schnellstens 100 Złoty verschafft und hat die Damen notgedrungen entschädigt.

Wie nun einmal ein Räuberhauptmann gewalttätig, ist er es auch in der Liebe, wenn man so nennen darf. Pan R. hat nämlich am Nationalfeiertage am 3. Mai dieses Jahres die ledige Zigarrenarbeiterin Latka aus Lubom zu vergewaltigen versucht. Er lockte sie abends in sein Zimmer, und als dieselbe es

betrat, schloss er die Tür ab und verlangte von ihr, sie solle sich mit ihm geschlechtlich abgeben. Als das Mädchen als Antwort darauf dem Türausgange zustrebte, hielt er sie an, zog den Schlüssel aus der Tür und steckte ihn in die Tasche. Als sich das Mädchen dem weiteren Drängen entgensetzte, hat er es mit der Pistole bedroht. Da er jedoch auf diese Art seine Absicht nicht erreichen konnte, warf er es aufs Bett und suchte sie zu vergewaltigen. In der Zwischenzeit klopfte jemand an die Tür, R. drehte jedoch das Licht aus und als nach einer Weile wieder jemand klopfte und sich R. vergewissert hat, dass draussen der Eisenbahnbeamte Drobny stand, schloss er auf. Da sich p. R. durch die Gegenwart des D. nicht stören liess und das Mädchen gewältig küsste, es biss, so hat das Mädchen durch die Gegenwart des Drobny noch mehr Angst bekommen, da es in D. einen Mitbeteiligten R. sah. Bei einer ihr sich bietenden Gelegenheit floh es aber aus dem Zimmer auf die Strasse. R. verfolgte es auf der Dorfstrasse etwa 150 Meter, was Zeugen bestätigen können, sonnte es aber nicht einholen. Als das Mädchen am 6. Mai bei der Polizei Anzeige gegen R. erstattete, hat der anwesende Polizeibeamte Motyka dasselbe nicht vernommen, sondern forderte es auf sich mit ihm zum Schulleiter Dabek zu begeben, wo derselbe in Gegenwart eines Polizeibeamten den Vorfall an die Schulbehörde berichtete. — Erst später hat das Mädchen selbständig bei der Staatsanwaltschaft Anzeige erstattet. Als jedoch R. sah, dass das Mädchen mit einer Anzeige ernst mache, hat er sich zum Direktor der staatl. Zigarrenfabrik nach Loslau begeben, um auf das Mädchen einen Druck auszuüben. Doch blieb dasselbe auch in Gegenwart des Direktors und R. bei der Behauptung. In der Folge hat sich p. R. erdreistet zu behaupten, dass ein Wort von ihm genüge, und die Zigarrenarbeiterin Latka fliege aus ihrer Arbeitsstelle, da sie polnische Staatsbeamte blamiert. Nur paar Stunden nach dem Vergewaltigungsakt hat p. R. die Frechheit gehabt zu mehreren hiesigen Einwohnern sich zu äussern: „Ihr Oberschlesier seid für mich lauter Nullen, ihr könnt mir höchstens die Stiefel putzen“. Aber gewiss p. R. Wir wüssten nicht, was wir lieber täten! Wir wollen sie so kräftig putzen, das der Glanz derselben ebenso weit dringt, wie der Ruhm deiner Taten, hoffentlich recht weit über obereschlesische Grenzen.

Hier in interessierten Kreisen, wird nun lebhaft die Frage erörtert, was nun mit Lehrer R. und K. geschehen werde. Während die einen die Absetzung dieser beiden Lehrer erwarten, meinen andere dass ihnen doch nicht viel geschehen könne, da sie ja Mitglieder des Z. O. K. Z. und des Verbandes der Aufständischen sind. Gerüchtweise heisst es, dass beide nach den Ferien versetzt werden sollen. Damit ist aber der Volksmoral nicht gedient. Oder meint etwa die Schulbehörde, dass mit der Veränderung des geographischen Ortes sich auch die Moral verändern, resp. bessern kann? Durch diese Veröffentlichung ist es erwiesen worden, dass beiden Lehrern die Grundbedingung eines solchen, die Moral fehlt und wir wollen hoffen, dass die Schulbehörde beide Lehrer ihres Amtes enthebt, damit sie an der Volksmoral nicht weiter sündigen und damit es nicht heisse, dass wir im Lande der unbegrenzten Möglichkeiten leben. Ueber die kulturwidrigen Verhältnisse, welche uns diese zwei und noch einige andere Herren hier beschert haben, wäre noch vieles zu berichten, wir werden aber daauf nächstens schon aus öffentlichem Interesse zurückkommen, da einer weiteren Ausführung uns der Raum mangel gebietet.

## Für wen soll eine grössere Erleuchtung des Hl. Geistes kommen?

Wie wir erfahren soll Kanonikus Dr. Szramek in einer seiner letzten Predigten für diejenigen Redakteure, die über die Kathedrale schreiben, um die Erleuchtung des Hl. Geistes gebeten haben.

Wir halten selbstverständlich derartige Ansichten des Kanonikus Dr. Szramek (falls sie gewesen sind) für eine ganz gemeine Gotteslästerung, denn der Hl. Geist ist nicht dazu da um Ihn zu missbrauchen, damit Kanonikus Dr. Szramek mit Ingenieur Wolański und Ingenieur Porębski die Misswirtschaft bei dem Bau der Kathedrale duldet.

Sollte noch einmal Kanonikus Dr. Szramek derartige Angelegenheiten unter Anrufung des Hl. Geistes in der Kirche predigen, dann werden wir ihm etwas anderes beweisen, was ihm verdammt unangenehm sein wird.

Bisher haben wir nur sachlich und nicht persönlich die Misswirtschaft des Baues der Kathedrale berührt. Sollte sich aber Herr Kanonikus Dr. Szramek dazu versteifen, die Angelegenheiten unter persönlichem Gesichtspunkte zu berühren, dann stehen wir ihm sehr gern Rede und Antwort.

## Immer schöner!

Grzonowic ist ein Oberschlesier. Er hat als Destillateur ausgelernt, gründete sich eine eigene Likörfabrik, die ihm für sein und seiner Familie genüge.

Es war aber noch zu deutschen Zeiten. Dann kam die I. K. (humoristisch auch I(sidor) K(ohn) genannt. Auch die hatte nichts dagegen. Nun kam Grzonowic zu Polen, wie wir alle anderen. Grzonowic durfte auch dies noch ausführen. Da kam aber das poln. Spiritusmonopolgesetz, wodurch er infolge des Auskaufs des hohen Akzisenpatents (15 000 zł. auf einmal) seinen Betrieb hat schliessen müssen. Nun war G. brot- und arbeitslos. Er wurde Hausverwalter, was ihm auch entzogen wurde.

Schliesslich wollte er Vertreter in einem Restaurant werden. Aber die Inhaberin der Konzession, deren Gatte ein früherer Polizeikommissar ist, hat es zu Bedingung gestellt, dass Grzonowic vom Wydział Skarbowy (Akcyz i Monopoliiw) bestätigt werde.

Grzonowic wartete, hat aber seine Kautions bereits angezahlt gehabt. Schliesslich erhielt er dieser Tage die Antwort, er werde nicht bestätigt, da er dazu unfähig ist. Die tieferen Gründe liegen aber darin. Grzonowic ist gelernter Destillateur, muss also Kenntnis eines gewöhnlichen Restaurateurs besitzen. Aber er hat 2 Fehler begangen.

1. Seine erwachsenen Kinder gehen in die Minderheitsschule, da sie dort wegen Ermangelung der polnischen Sprache besser vorwärts kommen.

2. Klagt Grzonowic den polnischen Staat wegen Entschädigung, da ihm die Schliessung seiner Likörfabrik aufgezwungen worden ist.

Sein Vertreter beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen wird ein Beweis mehr haben, wie man die in der Genfer Konvention garantierten Rechte auf den Bezug der Minderheit in Polnisch-Oberschlesien unbeachtet lässt.

Eine feine Blamage für Dr. Bóbr.

## Sollen wir altes Zeug essen?

Weshalb wir in Poln.-Oberschlesien keine neue (frische) Schotten- und Mathjesheringe erhalten, nachdem man in Deutsch-Oberschlesien seit zwei



Monaten diese zu 20 Pfg. erhalten kann, darüber wundert man sich. Hat jemand daran ein Interesse? Vielleicht ist dies wiederum eine Verschiebung, um Oberschlesier im Schach zu halten oder sie das aufessen zu lassen, was man im übrigen Polen nicht mehr essen will.

Südf Früchte erhalten unsere Kinder auch nicht mehr, höchstens Kinder von Generaldirektoren, Doktoren, die lauter „Swoi“ sind. — Dazu sind wir gut.

### A. T. wird immer kleiner!

Auf unsere letzte Notiz über das Geständnis des Verlegers der „Katholischen Volkszeitung“, er habe vom polnischen Plebiszitkommissariat während der Abstimmungszeit Gelder erhalten, hat A. T. uns wieder einmal angerempelt. Er kann aber nicht mehr hoch. Sein Geschreibsel riecht nach „Groch z Kapusta“. Er versucht uns dadurch zu diskreditieren, indem er behauptet, dass unsere Leute, die im „Zw. Obrony G.“ organisiert sind, uns verlassen haben, um einen „Zw. Ob. Śl.“ zu gründen. „Die Katholische Volkszeitung“ ist auf dem Holzwege, denn nicht ein einziger Anhänger von uns befindet sich im „Zw. Ob. Śl.“, welcher nur ein Deckmantel für die bankerott gewordene N. P. R. ist.

Was unseren Verband „Zw. Obrony G.“ anbetrifft, so braucht sich die „Katholische“, darum nicht kümmern. Dass wir schon einen Erfolg haben, haben die Kommunalwahlen im Jahre 1926 bewiesen. Dass aber der von A. T. im bezahlten Inserat so hoch gepriesene „Deutscher Kultur und Wirtschaftsbund für die Wojewodschaft Schlesien“ eingeschlafen ist, stimmt ebenfalls, obwohl die „Katholische“ mit dem Verbands herzlich liebäugelt hat.

Wir besitzen noch einige Exemplare des „Rybniker Stadtblattes“, wo A. T.'s Charakter dementsprechend gewürdigt worden ist, nachdem er mit fliegenden Fahnen von heute auf morgen ins Lager der Polen als früherer kerndeutscher Durchgeistigter übergegangen ist, natürlich nicht umsonst. Dies gilt für A. T. als eine Selbstverständlichkeit. Für uns ist das nicht selbstverständlich. Denn wenn so etwas jemand tut, gilt er bei uns als Schuft.

Immerhin sieht man, dass A. T. von Tag zu Tag kleiner wird.

### Das dürfte nicht fehlen!

Die „Polska Wystawa Krajowa“ in Poznań rühmt sich, dass auch die poln. Monopole (Tabak, Spiritus, Salz und Streichhölzer) dort ausgestellt sind.

Das ist gar nicht.

Dort sollte man aus Poln.-Oberschlesien sämtliche Klagen im Original ausstellen, die gegen den poln. Staat wegen der Einführung des Tabak-

und Spiritusmonopolgesetzes bei uns, bei dem Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen schweben.

Dies wäre doch am Praktischsten. Ausserdem soll die hiesige Zollbehörde wie auch der Wydział Akcyz i Monopolow seine Strafmandate dort ausstellen.

Dies würde noch mehr ziehen. Vielleicht würde sich daran das Ausland am meisten ergötzen? Vor allem müsste dort an erster Stelle Dr. Bóbr's Aussage vor Gericht in Katowice (unter Eid) stehen: „Nas wyroki sądów nie obchodzi!“

Und den ersten Preis mit einer urpoldenen Medaille (besser aus Platin), müsste Dr. Bóbr als Naczelnik Wydziału Akcyz i Monopolow Woj. Śl. erhalten.

### Und damit will man unsere gereifte Jugend für Polen ködern!

Am vergangenen Donnerstag dampften unsere ober-schlesischen Gymnasiasten nach der Wystawa von Katowice nach Poznań.

Sie hatten Ermässigung und Vorzug. Sowie ein Vieh vor einem Schwein im Hochsommer, womit wir dies nicht vergleichen wollen.

Die Gymnasiasten 4.—7. Klasse (Untertertia bis Obersekunda) wurden in Viehwagen verpackt und (meistenteils ohne Sitzgelegenheit) bis nach Poznań gefahren. Dort wurden sie so beköstigt, dass manchem Hören und Sehen verging.

Nachhause ging es wiederum in Viehwagen (manche nennen dies die polnische Transportwagen für das Militär. Dobra Noc!) — Und damit will man unsere ober-schles. Jugend für Polen gewinnen?! — Eine Schande, eine überaus grosse Schande und Schmach für die Organisatoren einer solchen Wycieczka, nach der die Gymnasiasten mit geschwollenen Beinen, halb hungrig und ganz schläfrig nach Katowice gekommen sind.

Eine Schande, eine Kulturschande, woran die P. W. K. keine Schuld trägt.

Sollen daraus die Gymnasiasten Lust und Liebe für Polen gewinnen? — Darauf sollen die Organisatoren der Wycieczka antworten.

Wir raten keinem, sich einer solchen Massenwanderung anzuschliessen.

### Was wird dem Starosten Szaliński aus Schwientochlowitz passieren?

Wir lesen im „Oberschles. Kurier“ folgendes:

#### Der verurteilte Starost.

Der Starost von Siedlce Buliński überfuhr vor einigen Monaten mit seinem Auto, das er selbst lenkte, einen Mann, der an den Folgen der Verletzungen starb. Das Strafgericht in Radom verurteilte

den Starosten zu einem Monat Gefängnis und zur Zahlung einer Entschädigung an die Familie des bei dem Unfall zu Tode gekommenen Mannes. Das Appellationsgericht in Lublin lehnte die Berufung des Starosten ab und bestätigte das Urteil der ersten Instanz. Der Antritt der Strafe wurde auf einige Tage verschoben damit der Starost seine Büro- und Familienangelegenheiten ordnen könne.

Der „Oberschl. Kurier“ Nr. 142/29.

Starosta Szaliński hat keine Strafe. Wir hören von einer Geldstrafe von 15 Złoty erhalten und er hat ein Mädchen überfahren.

## Docteur Medical. Jedyny trunek w czasach majowych Palhisog Lmtd. Katowice.

Znowu wyrok contra „Polska Zachodnia“

Odp: e!

Sąd Grodzki w Katowicach

11. B. 29/29/7.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

W sprawie z oskarżenia prywatnego Jana Kustosa, redaktora, zamieszkałego w Katowicach przy ulicy Andrzeja 14, oskarżyciela prywatnego, przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi Wiktorowi Dylagowi zamieszkałemu w Katowicach przy ulicy Kopernika nr. 14, oskarżonemu, o zniewagę Sąd Grodzki w Katowicach na posiedzeniu w dniu 22-go marca 1929 odbytem przy udziale:

Sędziogo grodzkiego Lipki, j. sekr. apl. s. Tracza, orzekł

Oskarżonego Wiktora Dylaga skazuje się na występki zniewagi u prasie na 500 złotych grzywny, a w razie nieściągalności na 50 dni więzienia, oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Znieważonego Jana Kustosa w Katowicach upoważnia się do jednorazowego ogłoszenia sentencji niniejszego wyroku w ciągu miesiąca po uprawomocnieniu się wyroku w czasowismach „Głos Górnego Śląska“, „Polska Zachodnia“ w odpowiednim miejscu i odpowiednimi czciokami na koszt oskarżonego.

Orzeka się łączną odpowiedzialność wydawnictwa „Polski Zachodniej“ na grzywnę, opłaty i koszty postępowania karnego.

Orzeka się przepadek nr. 52 czasopisma „Polska Zachodnia“ z dnia 22-go lutego 1929 r.

(—) Lipka. (—) Tracz.

Wypisano:

Katowice, dnia 14-go czerwca 1929 r.

Podpis nieczytelny.

Podsekretarz sądowy.

## Nowo otwarta Kawiarnia „Eden“

Katowice, plac Miarki, narożnik Kochanowskiego

położona w najpiękniejszej części miasta przy skwerze placu Miarki

poleca P. T. Publiczności pierwszorzędnej jakości wyroby, oraz trunki po cenach umiarkowanych.

Weranda z widokiem na plac Miarki!



## Restauracja Arnold Siedner KATOWICE

ul. św. Stanisława Nr. 2  
narożnik ul. Piłsudskiego

poleca swoją znakomitą kuchnię, dobrze pielęgnowane piwa, pierwszorzędne wódki, likiery i wina, jakrównież piwa w syfonach i butelkach osobnych po jednej i więcej litrze poza dom

## RESTAURACJA i ŚNIADALNIA »POLONIA«

Katowice, ul. Poprzeczna 5



poleca swoją znakomitą kuchnię, dobrze pielęgnowane piwa, pierwszorzędne wódki likiery i wina

Uczeszczajcie do Kina

## „Apollo“

Katowice

ul. Poprzeczna

## Restauracja „DO KOLEI“

wł. Franke ek. Russek  
Katowice, ul. Wojewódzka

poleca

PIWO W SYFONACH

## Restauracja

wł. Floegel i Haasner  
Katowice, ul. Pocztowa

poleca

znakomicie pielęgnowane piwa w syfonach, likiery i wódki.

## Restauracja Obywatelska

dawn. Bismarckkeller

właśc.: Kempny

Katowice, ul. Gliwicka 10.

Poleca Szanownym Gościom znakomicie pielęgnowane piwa i dobrą kuchnię

## Kino Rialto

dawniej Kammer

Najlepsze Kino Górn. Śląska

Katowice

## BAR KRAKOWSKI

właściciel KOWALSKI

Katowice, ul. Poprzeczna Nr. 19

Telefon Nr. 97

poleca swoją

znakomitą kuchnię, dobrze pielęgnowane piwa, likiery, wina i wódki